

Piotr Lisiewicz
**POLAK W MOSKWIE,
CZYLI ZUCHWAŁY WYPAD**

Grzegorz Wierchołowski
**DLACZEGO ZAMORDOWANO LECHA KACZYŃSKIEGO?
MOTYWY ZAMACHOWCÓW W RAPORCIE SMOLEŃSKIM**

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE WYSTĘPO

**STRASZAK
MASOWEGO
RAŻENIA**



Katarzyna Gójska

NA POCZĄTEK

Piekielne oblicze moskiewskiego prawosławia

Maurycy Mochnacki pisał, iż w Rosji patriotyzmem jest postawa niewolnicza. Moskiewskie prawosławie ma w tym strasznym zjawisku swój niezwykle wydatny udział, jego tradycją jest rugowanie poczucia własnej odrębności i wartości jednostki, tępe i prymitywne zmuszanie wiernych do bezgranicznej uległości wobec władzy, zabijanie w nich pragnienia samodoskonalenia.

Nie sposób nie dostrzec straszliwej roli – wręcz piekielnej – jaką odgrywa moskiewskie prawosławie w wojnie na Ukrainie. Uzasadnienie i rozgrzeszenie dla barbarzyństwa, a nawet zachęcanie do niego to przekaz, jaki płynie ze świątyń religii, która z nauką Jezusa Chrystusa nie ma nic wspólnego. Nawet więcej – jest zaprzeczeniem Ewangelii. Nie mam na myśli zwykłych wiernych, bo zakładam, iż wśród nich mogą być osoby szczerze wierzące. Ale jako instytucja – a może nawet więcej: niemal jako całość – prawosławie w wersji moskiewskiej nie jest chrześcijaństwem. Gdy spojrzymy w daleką przeszłość tej instytucji, sięgając do czasów carów moskiewskich, dostrzeżemy, iż jej dzisiejsze zaangażowanie w zdziczałą politykę Federacji Rosyjskiej jest czymś wręcz naturalnym. Ta część Kościoła Wschodniego od wieków służyła różnym odmianom władzy rosyjskiej do terroryzowania poddanych, budowania w rosyjskim społeczeństwie postawy niewolniczej i stania na straży ciemnoty. Maurycy Mochnacki pisał, iż w Rosji patriotyzmem jest postawa niewolnicza. Moskiewskie prawosławie ma w tym strasznym zjawisku swój niezwykle wydatny udział, jego tradycją jest rugowanie poczucia własnej odrębności i wartości jednostki, tępe i prymitywne zmuszanie wiernych do bezgranicznej uległości wobec władzy, zabijanie w nich pragnienia samodoskonalenia. Sceny, które widzieliśmy w Buczy, Irpieniu czy w końcu w Mariupolu, doskonale opisują mentalność sprawców – Rosjan. Ludzi bez sumień, bez wartości, bez kultury rozumianej jako kanon zachowań i postaw służących dobru. Ludzi stworzonych również przez moskiewskie prawosławie i błogosławionych przez jego duchowych przywódców. Zdążyliśmy już zapomnieć o zbrodniczej naturze Rosjan. Być może część z nas uznała, że to społeczeństwo –

dzięki większej otwartości na świat zachodni – zmieniło się, ucywilizowało. Ale dziś widzimy skrupowane ciała Ukraińców, słyszymy relacje matek opowiadających światu o tragedii swych gwałconych dzieci, przyglądamy się zdjęciom przedszkolaków z Mariupola z napisanymi na plecach imionami, nazwiskami, datami urodzenia, danymi rodziców – i widzimy, że to wszystko były mrzon-

ROSJANIE MOGĄ PODRÓŻOWAĆ PO ŚW

Piotr Grochmalski



Atomowe bankructwo Rosji

Zawarte w rosyjskiej doktrynie wojskowej określenie o dopuszczalności użycia broni jądrowej jako środka odwetu jest wykorzystywane przez Moskwę jako element politycznej presji na Zachód. Ma wywoływać niepokój co do intencji Putina i jego gotowości do zastosowania taktycznych ładunków termojądrowych.

Po klęsce w bitwie kijowskiej, największej, jakiej doznali Rosjanie od zakończenia II wojny światowej, zatopienie 13 kwietnia „Moskwy” (flagowego krążownika raketowego) przez rakiety Neptun ukraińskiej produkcji, ma symboliczną moc, moralnie druzgocącą mit potęgi Imperium Zła. To także rozbicie całej propagandy kremłowskiej i pokaz skuteczności ukraińskich technologii. I przypomnienie, że w wielkich, ukraińskich zakładach Jużmasz, w czasach sowieckich, produkowane były rakiety balistyczne SS-18, które stanowiły podstawę strategicznego arsenału nuklearnego Związku Sowieckiego. Ale kolejne klęski, ponoszone przez barbarzyńską armię Putina, wywołują zaniepokojenie, czy Kreml dla złamania Ukrainy nie użyje arsenału masowego rażenia (ABC – atomowego, biologicznego, chemicznego).

► Fundament nuklearnego odstraszenia

Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, 23 marca w rozmowie z CNN nie chciał wykluczyć możliwości się-

ton spodziewał się, że konflikt przekształci się później w długotrwałą wojnę partyzancką. Jednak ukraińskie wojska w polu, pod Kijowem, pokonały rzekomo drugą armię świata. Spowodowało to rosnącą frustrację na Kremlu. Równocześnie na Zachodzie tysiące analityków skupiło się na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak blisko, w obliczu kolejnych porażek, jest Rosja do użycia swojego arsenału atomowego i jakie byłyby tego skutki. W trakcie drugiego konfliktu globalnego USA w 1945 roku zrzuciły dwie bomby atomowe na japońskie miasta Hiroszimę i Nagasaki, równając je z ziemią i zabijając tysiące ludzi.

W lipcu 1945 roku William Bradford Shockley (który dwa lata później razem z Johnem Bardeenem i Walterem Brattainem zbudował pierwszy tranzystor, za co w 1956 roku otrzymają Nobla) przygotował tajny raport dla amerykańskiego Departamentu Obrony. Dotyczył oceny strat w razie inwazji USA na Japonię: „[...] będziemy musieli prawdopodobnie zabić co najmniej od 5 do 10 mln Japończyków. To może nas kosztować od 1,7 do 4 mln ofiar, w tym 400 000 do 800 000. zabi-

WSZYSCY OBECNI DOWÓDCY ROSYJSKICH OKRĘGÓW WOJSKOWYCH, A TAKŻE DOWÓDCY ROSYJSKICH SIŁ POWIETRZNYCH I FORMACJI POWIETRZNO-DESANTOWYCH ODBYLI CO NAJMNIEJ JEDNĄ SŁUŻBĘ W SYRII JAKO SZELOWIE SZTABU LUB DOWÓDCY KONTYNGENTU.

gnięcia przez Rosję po broń jądrową w trakcie prowadzonej przez Moskwę wojny. St

► Taktyczne zabawki nuklearne Putina

Byłoby to samobójstwo dla Rosji. Jest więc wysoce mało prawdopodobne, aby Putin w trakcie obecnej wojny zdecydował się na taki krok. Pewien niepokój może natomiast budzić taktyczna broń jądrowa (Tactical Nuclear Weapon – TNW), jaką posiada FR. Jest to broń krótkiego zasięgu, nieprzekraczającego 500 km, zdolna do przenoszenia ładunków nuklearnych i jest przeznaczona do bezpośrednich działań bojowych. Kreml nie podaje, jakimi dysponuje zasobami TNW, ale fachowcy oceniają, że może on liczyć od 1 tys. do 4 tys. jednostek. Moc tych ładunków mieści się od 10 kiloton do 1 megatony („Little Boy” zrzucony na Hiroszimę 6 sierpnia 1945 roku miał moc rażenia 15 kiloton). Według danych przedstawionych w 2011 roku przez Jamesa Millera, zastępcę sekretarza obrony ds. strategii w ekipie prezydenta Obamy, Rosja posiadać miała wówczas od 2 tys. do 4 tys. głowic taktycznych, z których 174 jest na wyposażeniu wojsk lądowych, a to one głównie realizują agresję na Ukrainę. Większość, 150 ładunków, wykorzystuje jako nośnik zestawy raketowe SS-21 Toczka, a pozostałe 24 przenoszone są przez SS-26 Iskander. Dwie rakiety Toczka U, o zasięgu do 120 km, z konwencjonalną głowicą kasetową 9N123K, uderzyły w dworzec kolejowy w Kramatorsku, zabijając 52 osoby cywilne, w tym kobiety i czworo dzieci. Ponad 100 osób zostało ciężko rannych. W chwili ataku na dworcu znajdowało się ponad 4 tys. ludzi. Gdyby głowica zawierała taktyczny ładunek jądrowy, zniszczeniu uległoby niemal całe 200-tysięczne miasto. W chwili ataku w Hiroszimie przebywało w mieście ponad 370 tys. ludzi. 9K720 Iskander M ma zasięg do 500 km, ale system może być wykorzystywany dla pocisków manewrujących Kalibr o zasięgu przekraczającym 2 tys. km. Rosja użyła dotąd przeciw Ukrainie ponad 1300 pocisków balistycznych i manewrujących. Największą liczbą TNW, ponad 730, dysponują jednak siły powietrzne, w tym głównie bombowce Su-24 M, na wyposażeniu których jest 260 taktycznych ładunków nuklearnych, i Tu-22M3, które dysponują 140 bombami AS-4 (to pocisk przeciwokrętowy dalekiego zasięgu sowieckiej konstrukcji, dzieło Biura Projektowego Raduga z Dubnej pod Moskwą i służący do niszczenia lotniskowców) i Raduga Ch-15, rakietą o zasięgu do 150 km. Także Su-34 przystosowany jest do przenoszenia bomb z TNW. Marynarka wojenna dysponuje ponad 700 taktycznymi ładunkami termojądrowymi, a wojska obrony powietrznej, antyrakietowej i wyrzeża – 430 głowicami TNW. Łącznie to ogromny arsenał, który może być zastosowany przez Rosję na linii frontu, aby przełamać pozycje ukraiń-

skie. Część zachodnich ekspertów uważa, iż na pokładzie krążownika „Moskwa”, trafionego i zatopionego przez dwie ukraiń

miałobyć okrucieństwo Dwornikowa. Na ostatniej prostej przed przygotowaniami do agresji na Ukrainę Putin awansował go, 23 czerwca 2020 roku, na stopień generała armii. Stał się najwyższym rangą dowódcą rosyjskiego okręgu wojskowego i oczywiście kandydatem, obok dowódcy Sił Powietrzno-Kosmicznych, gen. armii Siergieja Surowikina, na sukcesję po Gierasimowie, jako przyszły szef rosyjskiego Sztabu Generalnego. Musiał jednak na to zasłużyć. 10 kwietnia objął dowództwo nad całą wojną, ale już trzy dni później stracił krążownik „Moskwa”. To, co robił w Aleppo, stosuje teraz w Mariupolu – mord ludności cywilnej na masową skalę. Ale to nie od niego zależy ewentualne użycie na polu walki taktycznej broni atomowej – byłby to krok polityczny o trudnych do przewidzenia konsekwencjach dla Moskwy. Paradoksalnie TNW opracowano w czasach zimnej wojny po to, aby zwiększyć siłę odstraszania nuklearnego. Obie strony miały świadomość, że wzajemne użycie potężnych ładunków atomowych, służących do niszczenia wielkich miast, doprowadziłoby do koszarnej samozagłady. To z kolei prowadziło do przesądzenia, że nie zostaną one użyte ze względu na skalę ich destrukcji. Stały się więc przez to mniej wiarygodne jako mechanizm odstraszania. Dlatego wymyślono ładunki o radykalnie mniejszej mocy. Jak zauważa Nina Tannenwald z Brown University: „Argument brzmiał: jeśli masz tę mniejszą, mniej niszczycielską broń nuklearną, groźba jej użycia byłaby bardziej wiarygodna, ponieważ są mniej niszczycielskie, a zatem odstraszanie byłoby silniejsze”. Dziś jednak wzrosło ryzyko ich realnego użycia, bowiem „wydają się one bardziej użyteczne i stąd bardziej prawdopodobne jest, że przywódcy mogliby po nie sięgnąć w czasie kryzysu”. Paweł Podvig, wybitny ekspert od rosyjskiego potencjału nuklearnego, zauważa, że na współczesnym polu bitwy jest bardzo niewiele scenariuszy taktyczno-operacyjnych, w których może mieć praktyczne zastosowanie taktyczna broń jądrowa wytwarzająca ogromną moc – co najwyżej może być wykorzystana do niszczenia na przykład budowli podziemnych czy bunkrów. Jego zdaniem ważniejszy jest jednak efekt psychologiczny – możliwość wywołania paniki, ale z drugiej strony może to prowadzić do niebezpiecznej eskalacji konfliktu.

► Brudna broń radiologiczna Putina

Ale Rosja otwarcie, niemal od początku agresji, testowała inny wariant – ataku radiologicznego jako prowokacji, która miałaby spowodować panikę wśród ludności i załamać determinację wojsk ukraińskich. Była elementem szatańskiego planu Krem-

la, którego celem było wypchnięcie poza granice napadniętego państwa milionów obywateli trudnych do rusyfikacji. Ta wielka ludzka fala miała równocześnie zdestabilizować NATO-owskie państwa graniczące z Ukrainą. Putinowskie media tworzyły od początku atmosferę zastraszania ewentualnym skutkiem „kata

wesprzeć nieudany wysiłek wojenny, a także możliwe eskalacje działań przeciwko Ukrainie”.

Tuż przed wybuchem wojny, 16 lutego, komentator wojskowy „Krasnoj zwiezdy” Aleksiej Leonkow stwierdził, że Stany Zjednoczone w celu wywołania międzynarodowej prowokacji, uderzą w ukraińską elektrownię jądrową w Zaporozu. Zapowiadany scenariusz Rosja sama zrealizowała, a wówczas propaganda rosyjska oskarżyła o ten incydent armię ukraińską. Kreml od dłuższego czasu, w swoim przekazie skierowanym do Rosjan, podnosił rzekome zagrożenie związane z pracami Kijowa nad bronią atomową, co miało być niby wspierane przez USA. Otwarcie nawiązał do tego Putin w swoim przemówieniu 24 lutego przed agresją, gdy stwierdził, że Ukraina przygotowuje się do ataku nuklearnego na Rosję. Dzień później Siergiej Sawczuk w artykule na portalu Ria Nowosti podkreślił – według niego – kluczo-

Zjednoczone przekazały już ten materiał swoim partnerom. Są powody, by sądzić, że w »sprawie ukraińskiej« nie obyło się bez udziału Waszyngtonu”. W artykule, profesjonalnym produkcie FSB, tajemnicze źródło twierdziło, „że w ostatnich latach Ukraina zintensyfikowała geologiczną eksplorację głębokich warstw na terenie istniejących kopalń uranu, a także rozwój obiecujących złóż uranu, w szczególności w Nikołajewie, Dniepropietrowsku i Kirowogradzie”. Z kolei w telewizyjnym programie „Wiesti Niedieli”, który realizuje wytyczne kremlońskiej propagandy, tego samego dnia przekazany został fake news, że prezydent Zełenski miał zagrozić NATO, że dokona ataku nuklearnego, jeśli Sojusz nie rozpocznie interwencji przeciw Rosji. Tą kandydatką dezinformacyjną spał w jedno przekaz dnia Putina, który 6 marca ostrzegł, że Rosja nie dopuści do tego, aby Zachód rozmieścił broń jądrową na

ROSJA OTWARCIE, NIEMAL OD POCZĄTKU AGRESJI, TESTOWAŁA WARIANT ATAKU RADIOLOGICZNEGO JAKO PROWOKACJI, KTÓRA MIAŁABY SPOWODOWAĆ PANIKĘ WŚRÓD LUDNOŚCI I ZAŁAMAĆ DETERMINACJĘ WOJSK UKRAIŃSKICH.

we zdanie z wystąpienia Putina, że „Rosja nie może pozwolić Ukrainie na ponowne pozyskanie nawet taktycznej broni jądrowej i że Kijów jest dosłownie o krok od jej powstania”. Był też na ostatniej prostej, zdaniem Sawczuka, w zbudowaniu „brudnej bomby”. Odtąd często ten wątek będzie podnoszony przez prokremlowskie media jako uzasadnienie tezy, że Putin zapobiegł wybuchowi III wojny światowej. Ale, zdaniem Kremla, niebezpieczeństwo ma być nadal realne, bo rzekomo intensywne prace nad stworzeniem przez Ukrainę własnego arsenału nie ust

o przygotowania do ataku chemicznego na enklawę separatystów w Donbasie. Odbierano to wówczas jako jasny sygnał, że Kreml przygotowuje prowokację, którą może wykorzystać do uzasadnienia swojej agresji. Propaganda rosyjska włożyła duży wysiłek w wykreowanie przekazu, że Ukraina, wsparta przez USA i NATO, planuje atak z użyciem broni chemicznej lub radiologicznej na enklawy separatystów. Od dawna rosyjskie społeczeństwo było zasypywane rzekomymi informacjami, że Sojusz i Stany Zjednoczone stworzyły całą sieć laboratoriów biologicznych i chemicznych, w których trwają przygotowania do zniszczenia Rosji. Gdy Londyn zdecydowanie wsparł Kijów w przygotowaniach do odparcia ewentualnej agresji i wysłał uzbrojenie, propaganda rosyjska oskarżyła także Wielką Brytanię, że przygotowuje się do ataku bronią chemiczną na Ługańsk i Donieck. W wojnie informacyjnej Kremla widać było, jak kolejne elementy zaczynają się ząbieć w budowaniu wśród Rosjan preko-

nisławem Zasem, sekretarzem kontrolowanej przez Rosję Organizacji Traktatu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Ten urodzony na Ukrainie białoruski generał, który od 2020 roku stoi na czele OUBZ, przyjął z zaniepokojeniem informacje o rzekomych amerykańskich laboratoriach biologicznych usytuowanych przy rosyjskiej granicy. To spektakularne spotkanie miało miejsce wówczas, gdy trwała interwencja wojsk rosyjskich w Kazachstanie, którą firmował OUBZ i gen. Zas. Gdy atmosfera coraz bardziej gęstniała, a Rosjanie coraz więcej jednostek wyprowadzali na pozycje wyjściowe do agresji, 10 lutego Siergiej Naryszkin, były szef kremłowskiej administracji, którego Putin mianował w 2016 roku na szefa Służby Wywiadu Zagranicznego, ogłosił, że USA finalizują prowokację z użyciem broni chemicznej, której celem ma być wschodnia Ukraina. Ta fala dezinformacji nabrała jeszcze przyspieszenia po rozpoczęciu 24 lutego przez siły rosyj-

PROPAGANDA ROSYJSKA WŁOŻYŁA DUŻY WYSIŁEK W WYKREOWANIE PRZEKAZU, ŻE UKRAINA, WSPARTA PRZEZ USA I NATO, PLANUJE ATAK Z UŻYCIEM BRONI CHEMICZNEJ LUB RADIOLOGICZNEJ NA ENKLAWY SEPARATYSTÓW.

nia o rzekomo zbrodniczych przygotowaniach Zachodu do użycia śmiertelnej broni przeciw rosyjskojęzycznej ludności cywilnej separatystycznych enklaw. Zaledwie dzień po przekazie Sojgu o bliskiej dacie amerykańskiego ataku, 22 grudnia 2021 roku, liderzy Doniecka i Ługańska oskarżyli USA o wysłanie toksyny botulinowej do Mariupola i Charkowa i równoczesne dostarczenie antidotum dla wojsk ukraińskich. Dwa dni później kremłowskie media obiegrała rozmowa z byłym pracownikiem ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa (SBU), który przeszedł na rosyjską stronę. Przekonywał, że armia ukraińska użyje broni chemicznej do atakowania ludności cywilnej, w tym szkół i szpitali w enklawach separatystów, aby potem prze

COVID-19, takie działania Rosji miały z pewnością doprowadzić do paniki, spowodować głębokie podziały w społeczeństwie ukraińskim i zachwiać ufanie narodu do prezydenta Zełenskigo.

Ale mogła być też głębsza przyczyna owych działań FR. Waszyngton obawiał się, że rosnąca frustracja Kremla brakiem sukcesów na wojnie może spowodować gotowość do użycia broni chemicznej lub biologicznej, aby złamać ducha ukraińskiej armii. Ten niepokój narastał, gdy przekaz rosyjski podchwycili Chińczycy. Następnego dnia po dezinformacji przekazanej przez Korniłowa, 8 marca 2022 roku, Zhao Lijian, rzecznik chińskiego MSZ, uwiarygodnił kłamstwo Kremla. Puścił w świat news, że Rosja jakoby znalazła laboratoria, które USA wykorzystywała do przygotowań biomilitarnych. Zhao, w dramatycznym apelu, wezwał Stany Zjednoczone do ujawnienia informacji o tym, co jest przechowywane i jakie badania są prowadzone w tych rzekomych obiektach wymyślonych przez Rosję. Posunął się nawet do żądania skierowanego, także do Rosji, o zapewnienie bezpieczeństwa dla tych, wymyślonych przez rosyjskie służby, laboratoriów. Ten przekaz z kolei wykorzystał jeden z kremlowskich ośrodków wojny propagandowej, kanał telewizyjny Russia Today, który zacytował chińską wypowiedź i umieścił ją w kontekście wcześniejszych przekazów rosyjskich o rzekomych przygotowaniach do ataku Zachodu z wykorzystaniem broni biologicznej. Aby jeszcze bardziej zagaścić atmosferę, Konaszenkow, rzecznik Sojuzu, przekazał 9 marca rosyjskim mediom (w dniu, w którym Putin nagle „odkrył”, że na froncie walczą też poborowi, co zabrania rosyjskie prawo, i wszczął w tej sprawie dochodzenie), że „ukraińscy nacjonałści” dostarczyli 80 ton amoniaku do Złociwa, 10-tysięcznej osady położonej przy granicy z Rosją w obwodzie charkowskim i szkołą miejscową ludność, jak się zabezpieczyć przed skutkami ataku chemicznego, do którego, rzekomo, przygotowują się wojska ukraińskie. Prowokacja ta ma niby potem posłużyć oskarżeniu Moskwy o ten czyn.

Ale te działania potwierdzały frustrację Kremla wywołaną też przekazem dnia, jaki został zdominowany przez wyjaśnienia Wiliama Burnsa, szefa CIA, który po dwunastym dniu wojny, 8 marca, przedstawił amerykańskiej Komisji Wywiadu Izby Reprezentantów kluczowe błędy, jakie popełnił w swych kalkulacjach Putin, atakując Ukrainę. Najważniejszym było uznanie, że Ukraina „jest słaba i łatwa do zastraszenia”, podczas gdy stawiała zaciekle opór. Co istotne – świat dostrzegł rażącą różnicę potencjału obu przywódców: Putin okazał się nieskutecznym, sfrustrowanym dyktatorem, podczas gdy prezydent Wołodymyr Zełenski „zademonstrował odwagę i niezwykłe przywództwo”. Burns powiedział, że Putin „był

rodową za nielegalne użycie broni chemicznej przeciwko syryjskim cywilom podkopał międzynarodową normę przeciwko używaniu broni chemicznej". Fakt, iż 10 kwietnia dowództwo nad ukraińską agresją przejął gen. Dwornikow, „rzeźnik z Aleppo”, jeszcze bardziej uprawdopodobniało taką sytuację.

11 kwietnia pod wieczór Andriej Bilecki, dowódca pułku Azow broniącego Mariupola, który nadal utrzymuje pozycję w zakładach Azowstal, poinformował, że Rosjanie rozpylili dronem substancję chemiczną, która wywołała reakcje wśród obrońców podobne do tych, jakie daje sarin, trujący środek paralityczno-drgawkowy. Jak stwierdził, ranne są co najmniej trzy osoby. Anton Geraszczenko, doradca szefa MSW Ukrainy, wprost napisał wówczas o „ataku chemicznym” w Mariupolu. Część mediów powiązała fakt ataku z wypowiedzią dla rosyjskiej agencji RIA Novosti Eduarda Basurina, zastępcy dowódcy prorosyjskich formacji zbrojnych enklawy donieckiej dążących do zdobycia miasta. Jak stwierdził: „Nacjonaliści okopali się w wielopoziomowych podziemnych schronach Azowstalu. Prowadzenie akcji szturmowej w takich warunkach nie ma sensu. Próby szturmowania doprowadzą tylko do poważnych strat wśród naszych żołnierzy, podczas gdy wróg może ich uniknąć. Dlatego przed armią DRL jest zadanie odnalezienia wszystkich wyjść z zakładu i zablokowanie ich. Następnie do dzieła przystąpią oddziały chemiczne, które wypędzą wrogów z dymem jak krety z nory” – powiedział agencji RIA Nowosti. Ta wypowiedź uwiarygodniałaby zastosowanie przez Rosję sarinu, tym bardziej, że Basurin potem zniknął zatrzymany przez FSB. Rosjanie używając broni chemicznej mogli czuć się bezkarnie. Miejsce jest systematycznie ostrzeliwane, nikt tam nie dotrze, aby pobrać próbki. Całe miasto jest otoczone i nie mogą tam dotrzeć niezależni obserwatorzy, aby zweryfikować na miejscu te informacje. A Kreml po serii spektakularnych klęsk oczekuje na wydarzenie, które można przedstawić Rosjanom jako wielki tryumf armii rosyjskiej.

USA ten sygnał potraktowała bardzo poważnie, bo od dłuższego czasu nie wykluczano, że Putin sięgnie po takie rozwiązanie. Marc Santora, Mega Specia i Rick Gladstone z „The New York Times” 12 kwietnia stwierdzili, iż USA, Wielka Brytania i rząd ukraiński badają tę sprawę, czy w owym „nieubłaganim dążeniu Moskwy do przejścia pełnej kontroli nad zrujnowanym ukraińskim miastem Mariupolem Moskwa sięgnęła po broń chemiczną”. Pytor Andriyushchenko, doradca władz miasta, potwierdził, że Rosja użyła jakiejś substancji chemicznej. „Ale nie wiemy na pewno, czy to była truziczna, czy coś innego” – podsumował. Jak podkreślili dziennikarze, owe doniesienia „traktowane są poważnie w związku z od dawna ostrzeżeniami zachodnich



ODJECHANE RATY 0%

Teraz za OC/AC zapłacisz
w 4 ratach



Bank Polski
dzień dobry

PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Organizatorem promocji „Ubezpiecz auto na raty” jest bank. Promocja trwa do 30.06.2022 r. Płatność składki ubezpieczeniowej w ratach nie wiąże się z dodatkowymi kosztami. Szczegóły i warunki promocji w regulaminie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju;
w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora
eprasa.pl d1d189da9f

ka, gdzie wspólnie z Niemcami testowano gazy bojowe. Gdy Berlin zerwał współpracę z Moskwą po przejęciu rządów przez nazistów, Sowieci mieli już gotowe know-how produkcji broni chemicznej. W 1935 roku na uzbrojeniu Armii Czerwonej było około 1 mln pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych zawierających gazy bojowe. Sowiecka doktryna wojskowa przewidywała użycie broni chemicznej na wielką skalę podczas szeroko zakrojonych działań ofensywnych. Tyle że Stalin musiał przez dużą część wojny bronić się, nie atakować. Gdy już przeszedł do kontrofensywy, z używania broni chemicznej zrezygnowano. Zresztą wpływ na takie, a nie inne decyzje dowództwa mógł mieć fakt, że w czasach tzw. wielkiego terroru zdziesiątkowano kierownictwo wojsk chemicznych i na długo znalazły się one w niełasce.

Później, w czasach zimnej wojny, oczywiście wrócono do programu rozwoju broni chemicznej. Miał to być, obok broni atomowej i biologicznej, trzeci ważny element arsenału ABC. I gdy Związek Sowiecki zaczął chylić się ku upadkowi, także broń C dotknęły rozbrojenioowe pomysły tamtych lat. W 1990 roku George Bush i Michaił Gorbaczow podpisali umowę, zgodnie z którą ZSRS i USA kończyły produkcję nowej broni chemicznej i przystąpić miały do zniszczenia już posiadanej. Tyle że Moskwa wcale nie zaprzestała takich prac, nadal np. produkując nowe wersje nowiczoka. W kwietniu 1991 roku szefowie tego projektu dostali nawet od Gorbaczowa Order Lenina.

► Gwiazda nowiczok

Gdy Związek Sowiecki upadł, niemal cały jego arsenał broni chemicznej odziedziczyła Federacja Rosyjska. Gdy w 1993 roku podpisała Konwencję o Zakazie Broni Chemicznej, zadeklarowała posiadanie około 40 tys. ton chemicznych środków bojowych „kategorii 1” (z czego 80 proc. to środki paralityczno-drgawkowe). Najwięcej spośród sześciu krajów, które przyznały, że posiadają nowoczesną broń chemiczną. Oficjalnie Rosja przyznała się do posiadania w kraju siedmiu miejsc składowania broni chemicznej. W Kambarce i Gornym tej „pierwszej generacji”, a więc gazu musztardowego i lewizytu w pojemnikach. W Poczepie, Leonidowce i Maradykowskim głównie środki paralityczno-drgawkowe (sarin, soman, VX) w formie bomb lotniczych. W miejscowościach Szczuczycze i Kizner środki paralityczno-drgawkowe w amunicji artyleryjskiej i w głowicach bojowych. Wiadomo, że do 2004 roku Rosjanie zniszczyli tylko 1,5 proc. swego arsenału. Konwencja weszła w życie w kwietniu 1997 roku, a jej sygnatariusze zo-

bowiązali się do zniszczenia całości posiadanej broni chemicznej w ciągu 10 lat, z możliwością przedłużenia tego okresu o kolejne pięć lat. Rosja powinna więc niszczyć cały swój ch

micznymi, choćby gazem VX, uznawanym za jeden z najniebezpieczniejszych gazów bojowych. Działa na układy krwionośny i nerwowy. Jest bardziej trujący od sarinu, czyli bezbarwnego i bezwonno płynnego środka oddziałującego na układ nerwowy. Sarin powoduje śmierć w wyniku uduszenia, ponieważ ofiary nie są w stanie kontrolować mięśni odpowiedzialnych za oddychanie. Trucizna jest najgroźniejsza, gdy wnika do organizmu przez drogi oddechowe, gdyż ciecz łatwo zamienia się w gaz. Stężenia oparów mogą również przenikać przez skórę. W marcu 2002 roku FSB ogłosiła, że udało jej się zlikwidować Ibn al-Chattaba, Saudyjczyka walczącego po stronie czeczeńskich rebeliantów. Towarzysz broni Szamila Basajewa otworzył list pokryty trucizną, najprawdopodobniej sarinem. Zaledwie siedem miesięcy później znów mieliśmy watek czeczeński i znów broń chemiczną. Po tym jak czeczeńscy bojownicy wzięli za zakładników ponad 900 osób w moskiewskim teatrze na Dubrowce, rosyjskie służby bezpieczeństwa wpompowały do środka gaz, który powalił nie tylko napastników. Zmarło również ponad 100 zakładników – wielu, dlatego że FSB nie powiedziała próbującym ich ratować lekarzom, jakim środkiem zostali otruci. Eksperci uważają jednak, że była to forma opioиду – fentanylu.

► NKWD i Biopreparat

Podczas zimnej wojny Związek Sowiecki prowadził największy na świecie tajny program broni biologicznej, który później odziedziczyła Rosja. Choć jeszcze w latach 70. XX wieku Sowieci przystąpili do konwencji o zakazie broni biologicznej, to kontynuowali rozbudowę arsenału pod przykryciem cywilnego koncernu. Rosja też ma wiele do ukrycia. W sprawozdaniu Departamentu Stanu USA z 2017 roku stwierdzono, że wypełnianie przez Moskwę postanowień konwencji jest niejasne. Od 1992 roku w corocznych sprawozdaniach Rosji nie udokumentowano w wystarczającym stopniu, czy elementy broni biologicznej zostały zniszczone lub przekazane do celów pokojowych. W 2018 roku Ukraina przekazała przedstawicielom NATO raport, z którego wynika, że Rosjanie prowadzą prace nad wirusami eboli i choroby marburgskiej pod pozorem badań nad nowymi szczepionkami. Wiele wskazuje na to, że na terenie Rosji prowadzone są prace nad groźnymi dla zdrowia i życia ludzkiego patogenami, które mogą być wykorzystane jako broń biologiczna.

Zaczęło się to wszystko sto lat temu, gdy pod osobistym nadzorem Lenina rozpoczęto prace nad środkami pierwszej generacji, takimi jak tularemia czy tyfus epidemiczny. Testowano tę broń na więźniach

NKWD w niewielkim budynku niedaleko Łubianki. Początkowo zakres programu był dość skromny, a z jego owoców korzystał aparat bezpieczeństwa, mordując przy użyciu różnych trucizn w



Ryszard Czarnecki

ABC, czyli wojna totalna

Myślenie o Polsce jako o „państwie nuklearnym”, może nie jest pozbawione sensu, skoro trzech naszych bezpośrednich sąsiadów miało lub ma głowice nuklearne.

Skrót ABC oznacza broń atomową, biologiczną, chemiczną. Używany jest też inny skrót NBC – broń nuklearna, biologiczna, chemiczna. Oczywiście broń „masowej zagłady” albo też „masowego rażenia” to szerszy militarny worek, do którego należy wrzucić również broń radiologiczną oraz toksyczne środki przemysłowe. Co więcej, od sześciu lat, czyli od publikacji corocznego raportu wywiadu amerykańskiego, w którym do broni masowego rażenia zaliczono również edytowanie genów, szereg ekspertów poszerzyło o tę nową kategorię i tak pojemną definicję broni masowej zagłady. Jednak definicja zastosowana w 2016 roku przez szefa amerykańskiego wywiadu Jamesa Clappera nie jest dla wszystkich oczywista.

Z tych sześciu broni masowego rażenia budzącą największą grozę, i będącą zarazem największym „straszakiem”, jest broń nuklearna. Na świecie jest dziewięć państw, które ją posiadają. Są to: USA, Rosja, Chiny, Wielka Brytania, Francja, Indie, Pakistan, Korea Północna i Izrael. Ta nuklearna „dziewiątka” dzieli się na trzy grupy. Pierwsza z nich to tzw. Nuclear Weapon States, czyli „państwa nuklearne”, które podpisały traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (Non Proliferation Treaty). Drugą grupę stanowią państwa, które posiadają broń jądrową, ale nie podpisały owego Traktatu (Pakistan, Indie) lub wycofały się z niego (Korea Północna). Trzecią grupę stanowi jedno państwo – Izrael, które posiada broń jądrową, ale oficjalnie nigdy tego nie potwierdziło (Tel Awiw ma mieć około 80 głowic jądrowych, czyli wyraźnie poniżej 1 proc. zasobów światowych).

Warto zauważyć, że cała piątka „państw nuklearnych”, to jednocześnie kraje będące stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Dodajmy, że cztery państwa posiadały broń jądrową w przeszłości. To Republika Południowej Afryki (RPA miała ją w okresie apartheidu, zrezygnowała z niej w 1994 roku po przystąpieniu do Non Prolifera-

tion Treaty) oraz trzy republiki postsowieckie: Kazachstan, Ukraina i Białoruś, które dysponowały nią jeszcze z czasów, gdy stanowiły część Związku Radzieckiego. Po rozpadzie ZSRS i uzyskaniu niepodległości kraje te wkroczyły do nowego rozdania geopolitycznego z bronią jądrową, ale posiadały ją jedynie w pierwszych latach swojego istnienia.

Obecnie jedynym, po brexicie, państwem UE posiadającym broń atomową jest Francja. Jednak cztery inne kraje członkowskie Unii należą do

komisja dysponuje dokumentami MSZ referującymi stosunek Federacji Rosyjskiej do ówczesnego prezydenta i premiera Polski. Jednoznacznie stwierdzają one, że w oczach Moskwy rząd Donalda Tuska jest szansą na realizację polityki rosyjskiej, a »dyktatorski tandem braci Kaczyńskich« blokował ten plan i należy coś z tym zrobić. Ten motyw jest wielokrotnie przywoływany przez polskich dyplomatów w ocenie stanowiska rosyjskiego wobec prezydenta Kaczyńskiego i wobec sytuacji, jaka ma miejsce w Polsce».

Jak ocenia Macierewicz – Putin doskonale znał słowa, które wypowiedział prezydent Kaczyński w Tbilisi w 2008 roku, że „dzisiaj Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a potem może i czas na mój kraj, Polskę”. „One ujmowały istotę oceny sytuacji w Europie przez prezydenta Kaczyńskiego, przez polską formację niepodle-

tów prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Analiza wymienia tu budowę gazoportu w Świnoujściu, przeznaczonego do odbioru importowanego gazu skroplonego (LNG), oraz powstanie rurociągu transportującego do Polski gaz ze złóż na Morzu Norweskim (Baltic Pipe). „Dążenie Prezydenta Kaczyńskiego do zbudowania rurociągu naftowego Odessa-Brody-Płock-Gdańsk w ramach Euroazjatyckiego Korytarza Transportu Ropy (EAKTR) angażujące Polskę, Litwę, Ukrainę, Gruzję i Azerbejdżan, poważnie zagrażało interesom Rosji, gdyż uniezależniałoby te kraje od dostaw z Gazpromu” – podkreśla autorzy opracowania.

W tym samym czasie – co jasno wynika z załącznika do raportu smoleńskiego – rząd PO-PSL robił wszystko, by związać energetycznie Polskę z Rosją. Najpierw – w marcu 2008 roku – doszło w Ministerstwie Gospodarki do rozwiązania De-

TROSKA O BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI I DYWERSYFIKACJĘ ŹRÓDEŁ ENERGII TO JEDEN Z FUNDAMENTÓW PREZYDENTURY LECHA KACZYŃSKIEGO.

W TYM SAMYM CZASIE RZĄD PO-PSL ROBIŁ WSZYSTKO, BY ZWIĄZAĆ ENERGETYCZNIE POLSKĘ Z ROSJĄ.

głościową i największą partię opozycyjną, mającą wszelkie szanse na ponowne dojście do władzy w kraju. Dlaczego Putin postanowił najpierw uderzyć w Polskę, a później w pozostałe kraje? Ponieważ tylko bez Polski, tylko bez niepodległościowej polityki polskiej jego plan zdominowania Europy Zachodniej w sojuszu z Niemcami i za zgodą Francji mógł być zrealizowany. Tak długo, jak długo istniała formacja niepodległościowa, tak długo, jak istniała polityka, którą realizował prezydent Lech Kaczyński, tak długo cały plan podporządkowania Polski Rosji, a następnie ekspansji Rosji, był niemożliwy do zrealizowania” – stwierdzi

